



Zawróciłem, a ją dziesięciu ludzi, w tym nawet kobiety, kłuje bagnetami, krzyczą: „Masz, faszystowska swołocz!”. Widziałem, jak podcięli jej gardło. (...) Katia, moja siostra, wyskoczyła, prosi: „Nie strzelajcie!”. Wydostała komsomolską legitymację.

Wiktar Chursik: urodził się 9 maja 1953 roku na kolejowym dworcu Uborok linii Wieriejcy–Grodzianka na Białorusi. W 1972 roku ukończył mińskie technikum. Służył w wojsku w składzie Centralnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Czechosłowacji. W 1982 roku zaocznie ukończył studia o specjalności inżynier mechanik. Pracował jako konstruktor obrabiarek w Fabryce Kirowa. Od 1991 roku pracuje jako dziennikarz w redakcji „Zwiezdy”, od 1992 roku prowadzi wydawnictwo. Członek Związku Pisarzy Białoruskich i Białoruskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy.

– *Wszystko, co mnie spotkało, wydarzyło się według najgorszego scenariusza z 1937 roku, najpierw ukazał się artykuł w „Białoruskiej wojskowej gazecie”, w konsekwencji zostałem zatrzymany i osądzony na podstawie tegoż artykułu, przypominał żalony, znany tekst sprzed siedemdziesięciu lat o antyradzieckiej agitacji i propagandzie – powiedział dziennikarzom BiełPAN zaraz po wyjściu z aresztu tymczasowego 30 maja 2008 roku Wiktar Chursik, autor i jednocześnie wydawca książki *Krew i popiół Drażna*.*

– *Mnie, człowieka apolitycznego, próbują winić czort wie za co, wciskają pomiędzy szeregi dysydentów, opozycjonistów, hien cmentarnych.*

Historia wsi Drażna, czyli rzecz o masakrze

Zdarzenia opisane w książce *Krew i popiół Drażna* miały miejsce sześćdziesiąt pięć lat temu. 14 kwietnia 1943 roku wieś Drażna została zaatakowana przez radzieckich partyzantów z oddziału 2. Mińskiej Brygady Partyzanckiej, którą dowodził *kombrig* Siergiej Iwanow. Jednakże atak partyzantów na umocniony garnizon białoruskich policjantów zakończył

się niepowodzeniem. W odwecie spalili wioskę i wymordowali jej mieszkańców. Wykonał tę krwawą robotę (zgodnie z rozkazem numer 35, który podpisał Iwanow) 5. oddział im. Kutuzowa, który wchodził w skład brygady i którym dowodził Izrael Abramowicz Łapidus. Zginęło wówczas dwudziestu pięciu mieszkańców wsi, w większości kobiet i dzieci, spalonych zostało trzydzieści siedem domów. Świadkowie, którzy przeżyli masakrę, milczeli, na Białorusi nie było wyjątków od zasady, że za wszystkie wojenne zbrodnie odpowiadają Niemcy. Nic ani nikt nie może umniejszać ogromu tych tragedii ani rozmiarów ludobójstwa, za którym stali hitlerowscy żołnierze, to oczywista i niekwestionowana prawda dla każdego człowieka przy zdrowych zmysłach. I dlatego niedopuszczalne jest kwestionowanie faktów i traktowanie jak wrogów narodu wszystkich, którzy ujawniając częściowe prawdy, obnażają mit radzieckiego żołnierza, obrońcy cywilnej ludności i wyzwoliciela. Mit, za wszelką cenę forsowany w dalszym ciągu przez propagandę, w którym radziecki partyzant jest „ludowym mścicielem”, symbolem walki narodu z faszyzmem. *Na Białorusi, chcąc nie chcąc, nie da się zapomnieć o wojnie. Co gorsza, nie jest to jedynie świadectwo pamięci o tragedii, ale też narzędzie polityczne władz. Kraj ten już sześćdziesiąt lat żyje ze świadomości powojenną, gdzie największą wartością jest to, że się przeżyło, a rodzina nie przymiera głodem – cóż to więc za różnica, kto rządzi.* (Marius Iwaśkiewicz, *Sarmackie krajobrazy*, Czarne 2006).

Świadectwo uczestnika tamtych wydarzeń

Wiktar Chursik odsyła mnie do „Komsomolskiej Prawdy w Białorusii” (28 września 2007, autor Jewgenij Wołoszin), która zamieszcza relację świadka tamtych zdarzeń: *Strzały obudziły nas około czwartej rano. Matka krzyczała: „Dzieci,*

*palimy się!” Goli wyskoczyliśmy na podwórze, patrzymy: wszystkie chaty płoną, strzelanie, krzyki... Pobiegliśmy ratować się do ogrodu, a mama wróciła do domu, chciała coś wynieść. Słomiany dach chaty do tego czasu już płonął. Leżałem, nie ruszałem się, mama długo nie wracała. Zawróciłem, a ją dziesięciu ludzi, w tym nawet kobiety, kłuje bagnietami, krzyczą: „Masz, faszystowska swołocz!” Widziałem, jak podcięli jej gardło. (...) Katia, moja siostra, wyskoczyła, prosi: „Nie strzelajcie!”. Wydostała komсомolską legitymację. Przed wojną była przewodniczącą pionierów, komunistką z przekonania. Legitymację i partyjne zaświadczenie ojca podczas okupacji nosiła ze sobą zaszyte w płaszczu. Mimo to wysoki partyzant w skórzanych butach, mundurze zaczął celować do Katii. Krzyknąłem: „Wujeczku, nie zabijaj mojej siostry!” Ale rozległ się strzał. Płaszcz siostry momentalnie nasiąkł krwią. Umarła na moich rękach. Na zawsze zapamiętałem twarz mordercy – to wyznanie osiemdziesięcioletniego Nikołaja Iwanowicza Piotrowskiego (syna komunisty, przewodniczącego wiejskiej spółdzielni – przyp. autora), uczestnika tamtych wydarzeń. Los pozwolił mu przeżyć, jest jednym ze świadków tego mordu. Prawie sześćdziesiąt lat szukał sprawiedliwości, zanim trafił do redakcji gazety „Zwiezda”. Jego słowa są jednoznaczne: *Przecież partyzanci, którzy zabili swoich rodaków, zostali bohaterami. To tragedia straszniejsza od Chatynia.**

„Kombrig” Iwanow*

Taktyka „spalonej ziemi” została sformułowana przez Stalina 3 lipca 1941 roku i na wielką skalę zastosowana podczas bitwy o Moskwę. Do palenia wsi *w imię zwycięstwa albo*

* Dowódca brygady – przypis autora.



w celu wymierzenia kary (czasem razem z ich mieszkańcami, którzy nie mając „klasowej świadomości”, próbowali ratować swój dobytek) na tyły niemieckie zostały skierowane specjalnie szkolone dywersyjne grupy i radzieccy partyzanci. Wieś Drażna była takim przykładem. Zaskakująca jest jedynie ocena skuteczności działań partyzantów. We wsi broniło się 79 policjantów (z tego 15 miejscowych), według zachowanych relacji żaden z nich nie zginął, nie udało się też atakującym zdobyć żadnego z punktów oporu, mimo że przeniknęli między zabudowania. Na tym tle wydaje się niezrozumiałą przywołany w książce *Krew i popiół Drażna* meldunek kombriga Iwanowa: *...walka zakończyła się sukcesem. Swoje zadanie wypełniliśmy, garnizon rozgromiony w pełni, z wyjątkiem pięciu bunkrów, do których wejść się nie udało, reszta policji zniszczona, zabitych i uduszonych dymem liczy się do 217 swołoczy...* (Narodowe Archiwum Republiki Białorusi, akta nr 42/4057). Może to zabrzmieć cynicznie, ale takie zestawienie relacji budzi podejrzenie, że cywilni mieszkańcy wsi zginęli tylko po to, żeby kombrig oddziału partyzanckiego mógł się pochwalić sukcesami swojego oddziału, wykazać skutecznością. Pytany o Iwanowa autor książki Wiktar Chursik mówi: – *Pochodził z Leningradu, miał dwadzieścia jeden lat, kiedy mianowano go na dowódcę partyzanckiej brygady. Brakowało mu doświadczenia. Był jednym z nielicznych partyzanckich dowódców, którzy nie otrzymali tytułu Bohatera Związku Radzieckiego. Według informacji jakie uzyskałem, w 1975 roku popełnił samobójstwo.*

Głosy polemicznie...

Teoretycznie, biorąc pod uwagę ilość egzemplarzy, książka Wiktora Chursika *Krew i popiół Drażna* nie powinna zostać zauważona. Pierwsze wydanie ukazało się w czerwcu 2003

roku w Mińsku w nakładzie 150 egzemplarzy, drugie, z kwietnia 2006 roku, liczyło 200 egzemplarzy. A jednak książka wywołała gwałtowną dyskusję.

W krytycznym eseju w obronie oskarżonych partyzantów stanął Jakow Basin: *Równocześnie z książką Chursika wyszło w Mińsku wznowienie wydania książki „Partyzancka przyjaźń”, zakazanej przez stalinowskich cenzorów w 1948 roku. Jest w niej również zapis odnoszący się do oddziału imienia Kutuzowa. Partyzanci tego oddziału wysadzili 21 pociągów, na ich koncie jest 14 zasadzek, zniszczone policyjne garnizony w Chotlanach, Doszczenkach, Omielno... I jest w niej prawda o losie partyzanckiego dowódcy Izraela Łapidusa, napisana na gorąco, w pierwsze powojenne lata. A w innym miejscu jako usprawiedliwienie dodaje: W tym dniu zginęło 234 kolaborantów („swołoczy”, jak ich nazywają w swoich analizach operacyjnych dowódca brygady Iwanow, komisarz Czapajew i naczelnik sztabu Tiszenko) (...) były przypadki, kiedy wsie w całości pozostawały na służbie okupanta. (Zeszyt Naukowy – Aktualne problemy nauczania o Holokauście na terytorium Białorusi w czasie niemiecko-faszystowskiej okupacji, Mińsk 2006).*

Zachowała się także inna partyzancka relacja o tych wydarzeniach: *Oddział im. Czapajewa otrzymał rozkaz zniszczenia bunkrów i schronów przeciwnika, rozmieszczonych po wschodniej stronie garnizonu. Walka trwała 3 godziny. (...) Oddział wypełnił postawione przed nim zadania: zniszczył bunkry i przeniknął na ulice garnizonu. Z uwagi na to, że policjanci prowadzili ogień z domów, zostały podpalone te domy. O 9.00 zgodnie z umówionym sygnałem (rakietą) oddziały brygady zaczęły odejście (...) Spalono budynki, gdzie znajdowali się policjanci, zniszczono głównie bunkry (...) Straty oddziału, zabici i ranni – 13 ludzi – oto fragment sprawozdania innego oddziału, który wziął udział w ataku na Drażne, opublikowanego w zbiorze*

Ogólnonarodowy partyzancki ruch w Białorusi w lata Wielkiej Ojczyźnianej wojny (Mińsk, 1978, t. 2).

Książka i polityka

Doktor nauk historycznych Emmanuił Ioffe, główny oponent Wiktara Chursika, w cytowanym już artykule z „Komsomolskiej Prawdy” nie ocenia faktów, jedynie usprawiedliwia partyzantów: *Partyzanci są niewinni, oni wypełniali rozkazy z góry (...) Oczywiście, nie można idealizować dowódców partyzanckich brygad, ja nie zdejmuję z nich udowodnionej winy. Prywatnie rozmawiałem z wieloma dowódcami, wojna jest wojną, wszystko zdarzało się w gorączce walki. A rozkazy niszczenia wrogów dawała Moskwa. Do kombriga Iwanowa mam dwojaki stosunek. Z jednej strony, sumiennie wypełniał rozkazy, ale błędy zdarzają się wszystkim.*

– Początkowo nie mogłem w to uwierzyć, że partyzanci byli zdolni do podobnego bestialstwa, uczyłem się przecież historii z sowieckich podręczników – mówi Wiktar Chursik, kiedy rozmawiamy na początku 2008 roku w Mińsku – ale wszystkie relacje świadków w trakcie pracy w archiwum uzyskały potwierdzenie. Mogłem udać, że o niczym nie wiem. Możliwe, że jako były pionier postąpiłem źle. Ale przecież, powołując się na przykład Pawlika Morozowa, uczono nas, że najwyższym dobrem jest prawda.

„Partyzancki terror”

– Nie bronię białoruskich policjantów, chcę tylko pokazać, czym był niejednokrotnie „partyzancki terror”. Jest wielu takich, których krewni polegli, walcząc w partyzanckich oddziałach, nie umniejszam ich bohaterstwa i zasług. Ale i są tacy, zwłaszcza wśród cywilnej ludności, którzy niewin-

nie ginęli z rąk tych, którzy siebie nazywali partyzantami – podczas rozmowy znów padają ważne słowa, autor książki *Krew i popiół Drażna* jeszcze raz precyzuje swoje stanowisko w sprawie mordu z 14 kwietnia 1943 roku.

Wiem, że kiedy ukazała się książka, Ministerstwo Informacji przekazało ją do wewnętrznej recenzji specjalistom mającym autorytet. Uczeni doszli do wniosku, że fakty, które przywołuję w książce, odpowiadają rzeczywistości. Przewidziałem taką reakcję. Swoją postawę uważam za państwową, tak jak i podejście ministerstwa. Miałem jeden cel – poszukiwanie prawdy. Z polityką książka „Krew i popiół Drażna” żadnego związku nie ma – to fragment wypowiedzi Wiktora Chursika ze wspomnianego już artykułu dla „Komsomolskiej Prawdy”.

Krzyż na cmentarzu...

Białoruskie stowarzyszenie „Memoriał” 19 kwietnia 2008 roku postanowiło ustawić krzyż na miejscowym cmentarzu z nazwiskami zamordowanych przez radzieckich partyzantów mieszkańców Drażna.

– Znalazłem się tam w pewnym sensie przypadkowo – powiedział Wiktar Chursik – mnie, jako badacza tej historii, zaprosili na uroczystość poświęcenia krzyża, w której brały udział także miejscowe władze. Ale gdybym nie zajmował się tym mordem sprzed sześćdziesięciu pięciu lat, też pewnie bym tam był. Dziennikarza obowiązują pewne podstawowe zasady, czuję się zobowiązany do ich zachowania.

Dalszy ciąg

Ciąg dalszy tej historii znam z niezależnych gazet, internetowych portali, radiowych audycji – pisano o niej, podając

szczegóły. 14 maja Wiktar Chursik został wezwany do urzędu rejonowego w miejscowości Staryje Darogi (do którego należy wieś Drażna) i zatrzymany. Sędzia Siergiej Jepichanau 15 maja skazał go za udział w „nielegalnym zgromadzeniu” na cmentarzu na piętnaście dni aresztu. Kara nie ominęła innych uczestników uroczystości. Także Wiaczesław Siwczyk, opozycyjny polityk, został skazany na pobyt w areszcie, prawosławnego duchownego cerkwi autokefalicznej Leanida Akałowicza za poświęcenie krzyża ukarano grzywną (o równowartości około 400 dolarów, jak podała agencja BiełPAN), nawet miejscowy rolnik, który pożyczył łopatę, też został uznany za winnego (grzywna o równowartości 70 dolarów). Sam krzyż został zdemontowany i przewieziony do wsi Załużje, odległej o kilka kilometrów od Drażna.

– Mimo że fakt mordu jest udokumentowany – podsumowuje naszą rozmowę Wiktar Chursik – i nikt go nie kwestionuje, nie wolno o nim mówić. A przy takiej interpretacji prawa każdy pogrzeb można traktować jako nielegalną manifestację. Sam areszt: czterdziestowatowa żarówka pali się na okrągło, w nocy nie pozwala zasnąć, w dzień jest zbyt słaba, żeby dało się przy niej czytać, w celi panuje ciasnota, a o warunkach sanitarnych lepiej nie mówić...

Jako wydawca

Książki wydane w języku białoruskim mają znikomy udział w naszym rynku wydawnictw, nie wiem, czy można to dokładnie oszacować, na pewno jest to mniej niż dziesięć procent. Bez fałszowania obrazu, uciekania się do uogólnień, może nawet z goryczą mówię: nie ma zainteresowania wśród czytelników książkami w języku białoruskim. I nawet jeśli jakaś pozycja ukazuje się drukiem, rzadko trafia na

księgarskie półki – z Wiktałem Chursikiem siedzimy przy stoliku w piwnym ogródku. – System dystrybucji pozostaje pod ścisłą kontrolą państwa. Niezależny wydawca może sprzedawać książki za pośrednictwem poczty albo wśród czytelników bibliotek. Wrócił język rosyjski. Rynek jest zalany byle jaką książką z Rosji. Ludzie zauważyli, że nikt nie wymaga używania języka ojczystego w urzędach, a że nawykli do rosyjskiego i posłuszeństwa wobec przedstawicieli władzy, więc nie ma w tym nic dziwnego. W tej sytuacji książka wydana po białorusku w nakładzie stu egzemplarzy ma szansę zwrócić się w ciągu dwu lat, jeśli nie będziemy uwzględniać wzrostu cen. Podobno, według badań białoruskiego Instytutu Gallupa, języka białoruskiego na co dzień używa tylko osiem procent Białorusinów. Ale i tak gotów jestem zaryzykować, jeśli tylko mam wewnętrzne przekonanie, że rzecz jest tego warta.

Z internetowej strony

Wita Państwa na swojej internetowej stronie wydawca książek z Mińska, Wiktar Chursik. Moim celem jest wydanie tych książek, które nie mogą zostać wydane przez innych wydawców. W pierwszej kolejności o historii i kulturze Białorusi – to deklaracja, którą znajduję na stronie wydawnictwa. (<http://publisher-khursik.iatp.by/>).

– Sytuacja dodatkowo skomplikowała się po utworzeniu mocno uzależnionego od polityki Związku Pisarzy Białorusi*, w którego strukturach znaleźli się pracownicy aparatu ideologicznego. Znow powróciło kryterium „literac-

kiej poprawności”. Pokolenie wybitnych pisarzy lat powojennych się kończy, młodym pisarzom, nawet jeśli wyróżnia ich talent, zrealizować się w tej sytuacji trudno. Ale wierzę, że podobnie do fali tsunami, przyjdzie takie pokolenie nowych pisarzy, którym ani władza, ani wydawcy nie będą mogli zamknąć ust.

Otwarte pozostaje jednak pytanie, jak mamy budować naszą narodową tożsamość.

Pamięć i pomniki

Niezależne państwa powstałe po rozpadzie Związku Radzieckiego mają wiele podobnych problemów. Różne są jedynie działania systemowe i pozasystemowe, podejmowane dla ich rozwiązywania. W procesie budowania tożsamości narodowej każde z tych państw kroczy własną drogą. Jest jednak coś wspólnego, co można dostrzec w pierwszym, nawet bardzo zewnętrznym oglądzie – słabość do pomników. Na Białorusi pomniki stawiane ofiarom II wojny światowej można spotkać na każdym kroku, w każdym mieście, miasteczku, wsi, można odnieść wrażenie, że cały kraj jest muzeum poświęconym Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Mają podtrzymywać pamięć o poległych, wyzwolicielach, zwycięzcach, niewinnych ofiarach mordów, cywilnych mieszkańcach, bohaterskich czynach, spalonych wsiach. To wydaje się normalne w kraju, w którym zginął co czwarty obywatel, dopóki żyją pokolenia pamiętające tamten straszny czas.

Szkoda, że tej pamięci, którą symbolizuje prosty krzyż, nie wystarczyło dla zamordowanych mieszkańców wsi Drażne.

* Związek Pisarzy Białorusi został utworzony 18 listopada 2005 roku – przypis autora.